

W międzyczasie z powodu hurtowej ilości tabletek nie mogę dospać. Z perspektywy czasu myślę, że budzi mnie pęcherz, niemniej jednak wkurwia mnie to niemiłosiernie, bo jest czwarta nad ranem, a ja nie mogę dospać. Doktor modyfikuje mi leki, na lek o działaniu sedatywnym.30 miligramów, dużo, ale próbujemy :) Tymczasem budzę się rano i nie mogę skupić myśli, nie wiem, co się dzieje... Bodźce zewnętrzne do mnie nie dochodzą, oczy mam jak cocker spaniel i wyglądam koszmarnie :D
- Gdzie masz skarpety? - pyta pielęgniarka, a ja nie jestem w stanie jej odpowiedzieć! :D Marzę tylko o tym, aby położyć się spać i udusić pielęgniarkę, która mnie budzi! :D Bodźców w ogóle nie ma, bo nie dochodzą, to znaczy dochodzą, ale tak na pół gwizdka :D Nie dziwię się, że pacjenci chorzy na schizofrenię nie chcą tego brać, no ale jak trzeba?! Na stołówce marzę tylko o tym, aby nikt mnie nie zaczepił, jem jak najmniej, aby nikt nie zauważył moich postawionych na zapałkę oczu i uciekam jak najszybciej tylko mogę... Wstyd mi wtedy jak nie wiem, krępuję się nawet wypić herbatę!

Na dyżurze Dr R., tu trzeba zmniejszyć pacjentce dawkę, bo nie jest w stanie współpracować :D Doktor zmniejsza dawkę do 15 mg na dobę, ja cały dzień załamana i zalękniona, co chwilę ryczę po kątach... Najgorsze, że jestem wszystkiego świadoma, ale nie mogę dać znać, po prostu zamknięta jak w puszce... No to nie wiem, pisać, rysować, na migi?! Cholera, jestem przerażona, że tak mi już zostanie! :D Tymczasem z punktu widzenia laika leki przeciwpsychotyczne powodują tylko silne uspokojenie... Nic więcej! :D Ale ja, ze swoim zeschizowaniem... :D Cóż, biję wszelkie rekordy! :D
- Nie przejmuj się, jutro będzie lepiej - pociesza mnie pielęgniarka...
Zgodnie z obietnicą doktor zmniejsza dawkę, uff wracam do żywych...! :D Pacjentka na stołówce pyta na drugi dzień...
- Ty wczoraj źle się czułaś, prawda...?
Robię się czerwona od stóp do głowy, potwierdzam tylko... :D Tabletka trochę większa od Rutinoscorbinu, a ponieważ w tym samym czasie otrzymuję Cerutin i lubię kwaśny smak, rozgryzam go :) Kurwa, ale gorzkie! Aż mnie pali w język, nie mogę niczym tego spłukać, z odsieczą idzie cola...
- Co to jest? - pytam.
- Neuroleptyk ? odparła.
I żeby było jasne - ufam swojemu lekarzowi, ale to nie zwalnia mnie z poczucia obowiązku wiedzy, Po co? Na co? I Dlaczego :) Tak już mam... Konkret musi być:)
- Neuroleptyk - Pielęgniarka widząc moje przerażenie wycofuje się ? pomyliłam się :)

Akurat! W psychiatrii nie ma przypadku :) Nie chcę mieć problemów, łykam na raz... Jak powszechnie wiadomo, neuroleptyki stosujemy na psychozy, lecz nie tylko jednak... Jestem trochę przerażona. ?Może mamy psychozy? - śmieję się do Gosi. Ja Chlorprothixen ona Pernazyna :) Zastanawiam się, czemu to dostałyśmy, lekko już fiksuję, ale kontrolowanie :)

Może moja mama była? Codziennie mnie tym straszyła... O nieeee, jak to zrobiła to ja ją chyba z.....ę! O k...a, zrobiła to! Z.....ę ją, niech no tylko przyjdzie! :) Booooże, niezłego miałam hiksa! :)

W międzyczasie doktor prosi mnie do gabinetu, ja nadal nie współpracuję :D Doktor stawia mi ultimatum, rozmawia ze mną chyba dobre pół godziny, doceniam go za cierpliwość :D
- Noooo, nie pracuje pani jak należy...
Ja posypuję głowę popiołem, robię się tak czerwona, że historia! :D
- Powiem krótko: albo pani zacznie współpracować, albo ja panią wypisuję! Bo ja nie wiem, co ja mam z Panią zrobić...
- Tak, wierzę już tylko w leki i to jest chyba mój problem...
- Powiem tak: ja czasami angażuję się zbyt emocjonalnie jako lekarz i nie mogę patrzeć jak taka młoda dziewczyna nie walczy...!
I uderza jeszcze mocno jakąś kartą w stół... Oj, to było mocne... Nieeee, no tego się nie spodziewałam... Wychodzę. Jestem tak czerwona, że każdy pyta, co się stało... Idę... Czym prędzej do łazienki, puszczam sobie wodę, żeby trochę zagłuszyć... i ryczę... Często wtedy ryczę... Chyba wyczerpałam limit na pacjenta, jeśli chodzi o złe dni :D Ja w ogóle lubię tak, zamknąć się w łazience i dumać.... Takie klimatyczne pomieszczenie. Cicho,bezpiecznie... Po pół godzinie wchodzi ratownik, bo coś mnie długo nie ma... Zamknęłam się, więc mam czas na otarcie łez...
- No i czego do mnie nie przyszłaś? Przecież od tego tu jestem...
- Lubię płakać w samotności.
- E tam, chodź...
No to idę, chociaż strasznie nie lubię takich sytuacji... Gadamy, ja płaczę sobie dalej...

Kolejny dzień mam jakiś kiepski, chyba po tej wczorajszej akcji... Myślę o Kasi, tęsknię tak bardzo, że myślę tylko o tym, jak wymknąć się z oddziału i choć przez chwilę pooddychać świeżym powietrzem... W związku z oczywistymi ograniczeniami ciała ja tak łaknę wolności, tak pragnę wolności, że tego nikt nie zrozumie... Muszę wyjść, przewietrzyć się... Okłamuję pielęgniarkę, że jadę do pacjentki na oddział psychiatryczny do góry :)

Udało się! :) Wymknęłam się, naciskam P, czyli wyjście na zewnątrz i duszę przycisk przytrzymania drzwi... Ach, już mi lepiej, powietrze leci na mnie, jest bossssko... Nie mam świadomości, że po dłuższym przytrzymaniu tego przycisku występuje tzw. E09, czyli blokada drzwi!!! Pracownicy ochrony mówią do mnie przez megafon!!! :D :D Ooo, masakra... Naciskam szybko swoje piętro i wyładowuję u siebie :D

Uuu, nie chcielibyście wiedzieć, jaki ja wtedy dostałam ochrzan od doktora! :D Prosi mnie do swojego gabinetu, więc jadę, powoli jak żółw, ociężale... Jadę jak na skazanie...
- No, szybciej, kochanie, szybciej! ? podśpiewuje Gosia :D
Oto jest! - krzyczy na mnie lekarz pomimo iż wie, że krzyku nie jestem w stanie znieść... Co ja

mówię, krzyczy. Doktor jedzie po mnie! Nic to. Biorę całą winę na siebie. Zawsze biorę. Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie... O Boże, wyszłam jakoś... i lecę do łazienki... Z nerwów prawie wymiotuję... i ryczę chyba do końca dnia...

Ja z Gosią, na wizycie, niemal każdego dnia dostajemy opierdol :D A to, że za mało się staramy, a to, że wierzymy już tylko w leki, a to, że za mało pracujemy... Ja średnio dwa razy dziennie ryczę dzięki doktorowi i niemal codziennie zapraszana jestem, aby coś o sobie w końcu opowiedzieć :) A już u mnie największy za to, że nie odzywam się dooooo.... do Kasi :D
- Ja panią proszę, niech pani to zrobi w warunkach oddziałowych, bo później będzie dół...
- Nie uwierzy mi, nie zrozumie, poza tym Kasia ma swoje problemy... Nie będę jej zadręczać, sama muszę się z tym uporać...
- Tak pani to tak sama, sama, a potem mi pani z trumną wyjeżdża... Wiśniową w dodatku!
Nie, słuchajcie, nie uwierzycie! Powiedziałam to! Powiedziałam to do psychiatry! :D Że chciałabym być pochowana w bordowej, wiśniowej trumnie!!! :D Nie, słuchajcie, ja chyba naprawdę mam jeszcze depresję, bo jakoś tak mam nieodparte wrażenie, że umrę przedwcześnie...
- Kasiu, proszę Cię, gdyby co, przyjedziesz na mój pogrzeb, prawda??? Proszę Cię, nie musisz nic mówić i nawet nie powinnaś, tylko przyjedź, proszę cobym nie umierała sama...
- Co pan dziś taki nerwowy, doktorze?
- A bo ostatnią salę zawsze trzeba o.....ć!

Pobyt zmierza ku końcowi... Jakiś tydzień przed tym dostaję objawów ze strony ciała... Nie chcę wracać, Boże, jak ja nie chcę wracać.
- Tak praktycznie nie powinienem pani jeszcze wypisywać, ale muszę... Realia NFZ-tu...
Boję się wracać. Boje się, że znowu będzie to pieczołowite: ?*Bo ty inaczej myślisz...*? Niczym krwiopijca zza krzaka :D Już teraz za ten tekst byłabym w stanie chyba zabić...

I nagle dochodzi do mnie niczym olśnienie, że w trakcie pobytu nie zrobiłam dla siebie NIC! NIC!!! Oczy zalewają mi się łzami... Przychodzi do mnie pacjentka...
- Przestań, jesteś taka fajna, nie mogę patrzeć jak płaczesz...
- Już nie będę - przytula mnie. Do końca będę jej dziękować za to, że mnie wtedy przytuliła...
Próbuję się uspokoić... Oczy znowu zalewają mi się łzami... Kurwa, co się ze mną dzieje nie mogę zapanować nad sobą, nad swoimi emocjami... Przychodzi Dr R., ale siara, znowu płaczę...

Kolejnym problemem jest to, że nie chcę chodzić na przepustki, w ciągu dwóch miesięcy nie byłam ani razu! Bardzo nie chcę, nie chcę się denerwować... Raz byłam tylko, tęskniąc za moim psem. Moją Daszką...

Doktor prosi mnie na rozmowę kończącą leczenie - szpitalne leczenie...
- Pani organiczność polega jedynie na tym, że jak to doktor pieczołowicie określił...
Mam słabe hamulce. Organiczne Zaburzenie Osobowości zostało odrzucone! :D Boże, dzięki Ci Panie! :D Albo powinnam raczej powiedzieć: ?*Dziękuje Doktorze R.!*? ;) Po pobycie w szpitalu stwierdzam, że diagnozy w Poradniach są NIC NIE WARTE! NIC! NIE WARTE!!! Ja leczyłam się 6 lat i tyle ile gorzkich słów usłyszałam wtedy to nigdy!
Boże, chroń mnie od takich lekarzy, naprawdę... Uważam te lata za stracone... I przepraszam

wszystkich przedstawicieli zawodu, ale naprawdę jakoś nie mogę się w tej chwili powstrzymać od tej kąśliwej uwagi... Dzięki Doktorowi Markowi R. uwierzyłam jeszcze w Polską Psychiatrię! I polecam każdemu, kto potrzebuje... Korzystając z okazji chciałabym podziękować całemu personelowi medycznemu Centrum Medycznego Gizińscy, na czele z Doktorem Markiem za cierpliwość, życzliwość i wyrozumiałość dla mnie, jak i dla wszystkich pacjentów. Doktorze, nikt nie wierzył we mnie tak, jak Pan. Dziękuje za wszystkie uwagi, kąśliwe komentarze i dobroć dla drugiego człowieka...

Osobiście mam nadzieję, że to już ostatnia depresja, bo każda kolejna jest gorsza. Boże, co zrobię teraz?! Zabiję kogoś w afekcie?! To nic, Aga mi pomoże... Pisze pracę magisterską o chorobie afektywnej dwubiegunowej, ma książkę o sądownictwie psychiatrycznym, na pewno pomoże :D

Specjalne Podziękowania dla Pani mgr Tatiany D. za serce, uśmiech i okazaną pomoc... Bez Pani to miejsce nie byłoby już tym miejscem....
Dziękuję też mojej Mamie za wszystkie dobre i złe chwile, które były niesamowitym sprawdzianem siły mojego charakteru... i nie chodzi teraz o licytację co miałam, a czego nie... zrobiłaś tyle, ile mogłaś zrobić i dałaś tyle ile mogłaś dać i za to bardzo Cię kocham...
Dziękuję też Pani Dorocie K. za doprowadzenie mnie na skraj rozpaczy i za wiarę w Człowieka... Dziękuję też mojej siostrze za to, że pomimo, iż jest daleko, jest ze mną... I zawsze będzie... :*

Tekst dedykuję wszystkim, których miałam przyjemność poznać na oddziale... Wiem, że skończyło się.... Skończyło się coś na dobre... To, co było nie wróci, tylko czasem mam nadzieję...
Żegnam się więc z Wami tą piosenką, dziękując Wam za wszystkie dobre chwile...
http://www.youtube.com/watch?v=Bzf6T9P7BFI

I mój taki prywatny apel do Was, jako do społeczeństwa:
NIE TRAKTUJCIE OSÓB Z ZABURZENIAMI PSYCHICZNYMI JAK TRĘDOWATYCH...
Mają swoje chwilówki, jak ja to mówię żaróweczka nie zaświeci, ale poza tym to piękni wewnętrznie, wartościowi ludzie. Może trochę wrażliwsi, może bardziej pokręceni, ale któż z nas czasem nie jest... Jesteście wspaniali, piękniejsi, mądrzy i zasługujecie na wszystko to, co najlepsze...

Jeśli ten tekst choć jednej osobie pomoże ukoić ból i przynieść ukojenie w najtrudniejszych chwilach jego życia, to już było warto... I jeśli kiedykolwiek będę chciała Was opuścić, znaczy to, że potrzebuj towarzystwa bardziej niż kiedykolwiek... Czuję się nadal bardzo samotna, zagubiona i rozklekotana... Nie wiem, co będzie, jak będzie i CZY będzie... Na razie Daję-Radę jednak... Dopóki daję... Bądźcie zdrowi, Kochani, bądźcie zdrowi...

Mogło mnie tu nie być, choć tak kocham... Życie...
I wiecie co....? Wszystko trzeba przeżyć i... zawsze może być gorzej...

?Jestem...?
Jestem Wrażliwa jak Liść na Wietrze.

Jestem Wrażliwa,choć Wcale nie chce,
Myślę...
Czuję...
Jestem...

na razie koniec...

Sylwia Kulikowska